



**Profesor Tomasz Strzembosz
(1930–2004)**

W PRL rozwój nauk historycznych hamowany był i wypaczony przez nieustanne ingerencje cenzury. Nie przypadkiem zatem oficjalnie uznawana wersja historii daleka była od prawdy, historycy zaś uważani za narzędzia państwa komunistycznego. Tylko niewielu z nich potrafiło zaryzykować spokojne życie, zawodową karierę i upominać się o przemilczaną prawdę, o prawo do badania niewygodnych tematów, odkrywania białych plam naszych narodowych dziejów. Wśród tych nielicznych szczególnie mocno wyróżnił się prof. Tomasz Strzembosz, który w nie-sprzyjających warunkach potrafił zachować niezależność i przyzwoitość.



Zofia z Gadomskich i Adam Strzemboszowie z trojaczkami, początek 1931 r.

Rodzina i dorastanie

Tomasz Strzembosz urodził się w 1930 r. w Warszawie w rodzinie inteligenckiej, jako jeden z trojaczków, razem z bratem Adamem (późniejszym profesorem prawa i w latach dziewięćdziesiątych XX w. pierwszym prezesem Sądu Najwyższego) oraz siostrą Teresą (w przyszłości znaną działaczką katolicką, współpracowniczką kard. Stefana Wyszyńskiego). Jego ojciec, Adam Strzembosz, był znanym warszawskim adwokatem, matka, Zofia z Gadomskich, zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Rodzina ojca wywodziła się z Podola (dzisiejsza Ukraina), gdzie gospodarzyła w majątku Oleksiniec pod miasteczkiem Jarmolińce, położonym pomiędzy Kamieńcem Podolskim a Płoskirowem. Rodzina matki pochodziła z północnego Mazowsza, ze wsi Suche koło Płoniaw, leżących pomiędzy Makowem Mazowieckim a Przasnyszem.

Środowisko rodzinne wywarło szczególnie silny wpływ na osobowość Tomasza Strzembosza. Ważną rolę odgrywał w wychowaniu ojciec, który nie tylko zapewniał utrzymanie, ale interesował się również procesem dorastania swoich dzieci. Mecenas Adam Strzembosz miał bardzo przyjazny stosunek do ludzi, łatwo nawiązywał kontakt z nimi, wyróżniał się także prawością, wrażliwością na ludzką niedolę oraz szerokimi zainteresowaniami. Zgłębiał problemy filozoficzne i religijne, pasjonował się literaturą, sztuką, życiem politycznym; nieźle znał się



Adam (z lewej) i Tomasz Strzemboszewie z psem Kazanem, Milanówek, 1942 r.

na malarstwie, architekturze, dekoracji wnętrz, sam też malował i rzeźbił. Większość zainteresowań, a także zdolności, przejęły po nim jego dzieci, w tym również Tomasz. Wydarzenia wojenne utrwaliły autorytet ojca, który w czasie powstania warszawskiego wywiózł żonę i dzieci do Milanówka, a sam wrócił do Warszawy, by wziąć udział w walce, choć nie był żołnierzem Armii Krajowej. Został ranny, niemniej jednak przeżył.

Po zakończeniu walk cała rodzina przeniosta się do Krakowa, gdzie – już po zakończeniu wojny – Tomasz uczęszczał do V Gimnazjum i Liceum. Wcześniej, w czasie okupacji niemieckiej, ukończył w Warszawie szkołę powszechną oraz jedną klasę gimnazjum na tajnych kompletach Gimnazjum i Liceum im. św. Stanisława Kostki. Latem 1946 r. wraz z rodziną przeniósł się do Józefowa koło Otwocka. Następnie do 1949 r. uczęszczał do Samorządowego Ogólnokształcącego Gimnazjum i Liceum w Falenicy, w którym uzyskał maturę. W latach 1949–1951 studiował historię na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, po czym przeniósł się na III rok studiów na Uniwersytet Warszawski, ponieważ zależało mu na specjalizacji archiwalnej, którą miała tylko uczelnia w Warszawie. W 1952 r., kiedy ukończył studium zawodowe (odpowiednik dzisiejszego licencjatu), władze uczelni odmówiły mu zgody na kontynuację nauki w tzw. studium naukowym, które trwało rok i kończyło się uzyskaniem tytułu magistra.

U źródeł tej decyzji władz leżały względy polityczne. W okresie stalinowskim, w latach 1948–1956, w Polsce istniała tylko jedna organizacja ideowo-wychowawcza młodzieży – Związek Młodzieży Polskiej. ZMP jako narzędzie rządzącej partii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, starał się kształtować postawy zgodne z oczekiwaniami władz. Tomasz Strzembosz, pod naciskiem swojego wychowawcy z liceum, wstąpił wprawdzie do ZMP, ale z trudem znosił totalitarne praktyki obowiązujące w tej organizacji (np. próby kontrolowania przez jej ogniwa życia prywatnego członków). Kiedy coraz bardziej otwarcie wyrażał swój sprzeciw, władze ZMP uznały go za wroga ludu i negatywnie zaopiniowały jego wniosek o kontynuowanie studiów.

W tej sytuacji w październiku 1952 r. Tomasz Strzembosz podjął pracę zarobkową – jako młodszy asystent w Wojewódzkim Archiwum Państwowym (w latach 1975–2013 Archiwum m.st. Warszawy, od 2013 r. Archiwum Państwowe w Warszawie). Po kilku miesiącach został przeniesiony do Archiwum Głównego Akt Dawnych, gdzie niebawem dowiedział się, że nadal pozostaje członkiem ZMP i że koło, do którego został przypisany, ma zająć



Fot. archiwum rodziny Strzemboszów

Maryla i Tomasz Strzemboszowie na kajaku na jeziorze Zbiczno na Pojezierzu Brodnickim, lato 1959 r.

się m.in. agitacją antyreligijną na wsi. Otwarcie sprzeciwił się temu pomysłowi i wystąpił z organizacji zetempowskiej. Mimo nacisków i szykan Urzędu Bezpieczeństwa oraz władz ZMP nie zmienił zdania, za co natychmiast usunięto go z dotychczasowego stanowiska i od września do grudnia 1953 r. pracował w tym samym archiwum jako robotnik przy przeprowadzce. Od stycznia 1954 r. uzyskał angaż w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy, gdzie był zatrudniony przez następne dwanaście lat. Najpierw pracował jako asystent oświatowo-naukowy, a potem starszy asystent i adiunkt w Dziale Oświatowym Muzeum, organizując kursy oraz oprowadzając wycieczki. Nabrał wtedy biegłości w kontakcie z dużymi grupami ludzi, co przydało mu się po latach, gdy był wykładowcą.

W 1957 r. ożenił się z Marylą Dawidowską, siostrą legendarnego „Alka” – Macieja Aleksego Dawidowskiego, bohatera akcji pod Arsenalem. W 1958 r. urodziła im się córka Anna Dorota, dwa lata później – syn Maciej. Zamieszkali na warszawskim Żoliborzu, w kamienicy przy ul. Mickiewicza. Strzemboszowie często spotykali się z najbliższymi krewnymi, i ze strony Maryli, i Tomasza, pielęgnując więzi i tradycje rodzinne. Kiedy dzieci podrosły, często



Na spacerze w parku na Żoliborzu. Od lewej stoją: Maryla Strzemboszowa, Anna Rościszewska i Tomasz Strzembosz, siedzą: Tereska (Tisia) Rościszewska, Dorotka Strzemboszówna i Monika Rościszewska, czerwiec 1960 r.



Wyprawa na Ukrainę, Bar, czerwiec 1991 r. Od lewej stoją: Maryla Strzemboszowa, ks. Kazimierz Kalinowski, Zofia Strzemboszowa, s. urszulanka, N.N., ks. Kazimierz Wójcik, N.N., przykucnęli Marcin Strzembosz (syn Adama) i Tomasz Strzembosz.

wyjeżdżali na wakacje w Tatry, Beskidy, do rodzinnej chaty na północnym Mazowszu oraz za granicę (m.in. do Szwecji, Bułgarii, Grecji, a nieco później także na Ukrainę). Tomasz Strzembosch doczekał się dziesięciorga wnucząt (dziewięciu wnuków i jednej wnuczki), z którymi lubił spędzać wolne dni, święta czy urlopy. Rodzina była zawsze dla niego ważną częścią życia, choć nigdy nie mówił o tym wprost (podkreślał, że o miłości do Boga i do żony nie będzie pisał, gdyż jest to temat zbyt osobisty).

Kwadratura koła, czyli praca naukowa historyka dziejów najnowszych w PRL

Kryzys systemu stalinowskiego oraz wielki bunt społeczny Polaków w 1956 r. umożliwił Tomaszowi Strzemboszowi uzupełnienie wykształcenia i rozwijanie zainteresowań naukowych. Jeszcze w 1955 r. podjął studia magisterskie w trybie zaocznym, które ukończył z wynikiem bardzo dobrym w 1959 r. Jego praca magisterska pt. *Tumult warszawski 1525 roku* uzyskała wysokie oceny środowiska naukowego, czego dowodem było opublikowanie jej drukiem przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. W 1958 r. zdecydował się zmienić zainteresowania badawcze, porzucając „bezpieczne”, szesnastowieczne tematy na rzecz historii II wojny światowej, którą można było się już wtedy zająć naukowo. Na początku skupił się na dziejach Szarych Szeregów. Od 1961 r. zajmował się też walką zbrojną na terenie Warszawy, stając się w krótkim czasie jednym z najlepszych znawców dziejów konspiracji antyniemieckiej – szczególnie Armii Krajowej – oraz wybitnym varsavianistą. Dzięki żmudnej pionierskiej pracy zgromadził m.in. blisko 1200 relacji uczestników walki konspiracyjnej w szeregach AK i innych organizacji oraz wydał drukiem prace naukowe poświęcone temu tematowi. Zbierał relacje od najważniejszych dowódców AK, będąc nierzadko pierwszym badaczem wypyującym o problematykę walki zbrojnej z niemieckim okupantem. Jego publikacje zwróciły uwagę prof. Czestawa

Madajczyka, ówczesnego kierownika Zakładu Dziejów Polski w II Wojnie Światowej IH PAN, który w 1966 r. zaangażował go do pracy w tym zespole.

W IH PAN w 1972 r. Tomasz Strzembosz obronił rozprawę doktorską pt. *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy*. Przygotował też kilka innych prac naukowych, m.in. *Akcje zbrojne walczącej Warszawy* i *Miasto groźne*, problemem okazało się jednak ich opublikowanie. Władze Instytutu, a także nadzorujące go władze partyjne niechętnie przyjmowały postępy dr. Strzembosza w badaniach nad dziejami Armii Krajowej, gdyż nie chciały nagłaśniania informacji o niej. Niezadowolone władze wznagalały niechęć historyka do współpracy z aparatem cenzury, który dążył do tego, by wszystkie przygotowane do druku prace prezentowały wersję wydarzeń obowiązującą w PRL. W rezultacie *Akcje zbrojne...* czekały na wydanie cztery lata, *Oddziały szturmowe...* – pięć lat, zaś *Miasto groźne*, które miało doskonałe recenzje, nigdy nie ukazało się w formie książkowej. Autor tych prac mógł jednak mieć powody do satysfakcji, kiedy bowiem pod koniec lat siedemdziesiątych – po interwencjach renomowanych profesorów u najwyższych władz partyjnych – dwie pierwsze książki w końcu się ukazały, nie było w nich żadnych zmian spowodowanych ingerencją cenzury. Co więcej, w okresie „Solidarności” autorowi udało się wywalczyć ich drugie wydania, uzupełnione o kilkaset stron. Dzięki tym oraz innym publikacjom w latach osiemdziesiątych cieszył się już sławą najlepszego znawcy dziejów AK.

Pod koniec lat siedemdziesiątych dr Strzembosz zdał sobie sprawę, że nie ma szans na habilitację w IH PAN (jego ówczesny dyrektor nakazał mu zakończenie prac nad dziejami Armii Krajowej i podjęcie badań nad składem społecznym Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, nie gwarantując przy tym wyjazdów na Zachód). Przeniósł się na Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdzie odbyła się jego habilitacja. Na uczelni tej miał swobodę wyboru tematów badań naukowych, m.in. mógł się zająć dziejami konspiracji antysowieckiej i partyzantki pod okupacją sowiecką na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej. W owym czasie KUL był praktycznie jedyną instytucją naukową w Polsce, w której prowadzono nieskrępowaną działalność naukowo-badawczą i dydaktyczną. Niemniej jednak nawet po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego w 1982 r. władze administracyjne PRL zablokowały na kilka lat jego nominację na stanowisko docenta KUL, zwyczajowo nadawane naukowcom po habilitacji.

W 1981 r. do mieszkania Strzemboszków przybył nauczyciel z Radzimina, zapraszając gospodarza do wygłoszenia prelekcji dla uczniów tamtejszych szkół na temat Szarych Szeregów. Cel wyjazdu do Radzimina był jednak zupełnie inny. Nauczyciel zachęcił dr. Strzembosza do wyjazdu w Łomżyńskie, którego mieszkańcy w latach 1939–1941 toczyli walkę z okupującymi tamte obszary Sowieci, nawiązania kontaktów z żyjącymi jeszcze świadkami tej walki i opisanie jej w pracach naukowych. Strzembosz zdawał sobie sprawę, że w 1982 r. badanie tej problematyki było oficjalnie zakazane (władze PRL mówiły wówczas wyłącznie o przyjaźni polsko-radzieckiej) i że będzie musiał prowadzić je w konspiracji, narażając się na szykany czy nawet represje ze strony władz, niemniej jednak podjął to wyzwanie.

Przez następne kilka lat, w towarzystwie żony lub przyjaciela Wojciecha Świątkowskiego, przyjeżdżał nad Biebrzę lub do Puszczy Augustowskiej. Często przedstawiany był jako kuzyn znajomego nauczyciela, żeby rozproszyć obawy świadków, którzy w przeszłości doznali brutalnych represji ze strony komunistów,



Wieś Dąbrowa koło Przewalki na Grodzieńszczyźnie, wrzesień 1992 r. Siedzą od lewej Bronisław Kołłątaj, Tomasz Strzembosz i N.N.

Fot. archiwum rodziny Strzemboszków

zarówno sowieckich, jak i polskich. Zbierał relacje osób zaangażowanych w konspirację antysowiecką i partyzantkę. Poszukując dodatkowych materiałów, jeździł także do Londynu, gdzie prowadził poszukiwania w archiwach polskiej emigracji – w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego oraz Studium Polski Podziemnej. Dzięki temu po kilku latach stał się pionierem badań nad dziejami okupacji sowieckiej ziem polskich w latach 1939–1941, który wprowadził do polskiej historiografii niebadaną dotąd problematykę zbrojnego i moralnego oporu wobec sowieckiego okupanta.

Swoje prace badawcze kontynuował – tym razem już jawnie – po upadku komunizmu w Polsce w 1989 r. Z uwagi na przeszkody czynione w okresie PRL dopiero w 1991 r. otrzymał tytuł naukowy profesora. W tym samym roku rozpoczął pracę w Instytucie Studiów Politycznych PAN w Warszawie, gdzie stworzył Samodzielną Pracownię Dziejów Ziem Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939–1945, którą z krótką przerwą kierował do śmierci w 2004 r. Jego pracownia była pierwszym zespołem naukowców, który podjął systematyczne badania nad dziejami okupacji sowieckiej lat 1939–1941. Profesor kierował nią w sposób właściwy sobie, po partnersku i z życzliwością traktując wszystkich jej pracowników. Mimo zaawansowanego wieku uczestniczył też we wszystkich wyjazdach naukowych tego zespołu do posowieckich archiwów na Białorusi, gdzie z zapałem pracował, gromadząc informacje na temat polskiej konspiracji i partyzantki, nierzadko w bardzo trudnych warunkach (w archiwum w Grodnie np. nie było wtedy centralnego ogrzewania i temperatura w czytelni archiwalnej spadała do zera; w białoruskich sklepach nie można było kupić praktycznie niczego oprócz chleba i kefiru).

W latach dziewięćdziesiątych prof. Strzembosz przygotował swoje najważniejsze prace dotyczące walki zbrojnej z sowieckim okupantem oraz funkcjonowania Polskiego Państwa Podziemnego, m.in. *Bohaterowie „Kamieni na Szaniec” w świetle dokumentów, Saga o „Łupaszce” – ppłk. Jerzym Dąmbrowskim 1889–1941, Rzeczpospolita Podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne. 1939–1945*. Pod koniec życia wydał jeszcze monografię *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą, X 1939 – VI 1941*. Przedwczesna śmierć uniemożliwiła wykorzystanie wszystkich materiałów zgromadzonych przez profesora w jego pracowitym życiu. Dlatego jeden z jego uczniów – dr hab. Rafał Wnuk, prof. KUL – podjął się wykorzystania i uzupełnienia notatek, co zaowocowało wspólną (dla prof. Strzembosza

już pośmiertną) publikacją tych autorów pt. *Czerwone Bagno. Konspiracja i partyzantka antysowiecka w Augustowskim, wrzesień 1939 – czerwiec 1941*. Profesor pod koniec lat dziewięćdziesiątych podjął również pracę w charakterze wykładowcy na prywatnej uczelni Collegium Civitas w Warszawie.

Działalność obywatelska



Wystąpienie prof. Tomasza Strzembosza na promocji książki *Wokół Jedwabnego*, grudzień 2002 r.

Fot. AIPN

Profesor Strzembosz przejął po swoim ojcu także zainteresowanie sprawami publicznymi, bacznie obserwował życie polityczne w powojennej Polsce, niekiedy się w nie angażował. W okresie studiów historycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim stworzył wraz z kolegami nieformalny klub dyskusyjny, którego uczestnicy omawiali sytuację polityczną. W realiach epoki stalinowskiej tego rodzaju przedsięwzięcie było traktowane przez władze jako poważne naruszenie porządku prawnego i wroga działalność przeciwko państwu polskiemu, za którą groziły surowe represje, z karami więzienia łącznie. Tomasz Strzembosz był wierny swoim przekonaniom i do końca istnienia PRL nie zapisał się do żadnej z oficjalnych partii politycznych. Należał jedynie do Polskiego Klubu Górskiego, w którym pełnił funkcję wiceprezesa. W 1974 r. razem z Klubem odbył wyprawę turystyczną do północno-wschodniej Turcji.

Polityczne i obywatelskie zaangażowanie Strzembosz kontynuował dopiero trzydzieści lat po studiach, w okresie legalnej „Solidarności” w latach 1980–1981. W owym czasie zapisał się do Związku, był wtedy wiceprzewodniczącym koła NSZZ „Solidarność” w IH PAN. Podczas stanu wojennego (1981–1983) i w latach następnych włączył się w działalność niepodległościową, pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w strukturach antykomunistycznej opozycji politycznej. W latach 1982–1988 był członkiem podziemnej Rady Edukacji Narodowej, a w latach 1983–1988 – Społecznego Komitetu Wydawnictw Niezależnych.

Po upadku komunizmu w Polsce publikował m.in. w „Tygodniku Solidarność”, „Rzeczpospolitej”, „Tygodniku Powszechnym”

i „Dzienniku”. W 1998 r. włączył się w prace Komitetu Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów, w którym pełnił funkcję przewodniczącego komisji historycznej. Dzięki jego pomocy komitet zdołał zebrać ok. 800 relacji Polaków na temat udzielania pomocy prześladowanym przez niemieckiego okupanta Żydom, przyczyniając się do spopularyzowania tej problematyki.

Harcerstwo

Jedną z najważniejszych dziedzin aktywności prof. Strzembosza było harcerstwo. Jego harcerska przygoda zaczęła się tuż po zakończeniu II wojny światowej, kiedy wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego. Początkowo był członkiem 5. Krakowskiej Drużyny Harcerzy, następnie 46. Warszawskiej Drużyny Harcerzy w Falenicy. Z harcerstwa odszedł dopiero na przełomie lat 1948 i 1949, na fali samorozwiązania się drużyn ZHP i opuszczania organizacji harcerek i harcerzy, także instruktorów, jako spontanicznego protestu przeciwko przymusowemu przejęciu harcerstwa przez władze komunistyczne i upodabnianiu Związku do Organizacji Pionierskiej w ZSRR. Bunt społeczny w 1956 r. umożliwił reaktywację ZHP oraz powrót Tomasza Strzembosza do pracy w jego szeregach. W latach 1957–1958 prowadził drużynę harcerską w Hufcu Śródmieście ZHP w Warszawie, ale obowiązki zawodowe i rodzinne oraz niekorzystne zmiany, wprowadzane w organizacji pod naciskiem PZPR, skłoniły go do rezygnacji z działalności harcerskiej. Nadal utrzymywał jednak kontakty z wybranymi środowiskami harcerskimi, które mimo niechętnego stanowiska władz ZHP i władz partyjno-państwowych prowadziły pracę wychowawczą, opierając się na tradycyjnych wzorcach skautowych. W latach siedemdziesiątych uczestniczył w nielegalnych czy też półlegalnych obozach, zlotach i spotkaniach, wspomagając ten „drugi nurt harcerstwa” swoją wiedzą historyczną, doświadczeniem oraz autorytetem.

W 1980 r., na fali rewolucji solidarnościowej, inspirował powołanie Kręgu Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego oraz społecznej odnowy harcerstwa i samego ZHP. W żoliborskim mieszkaniu Strzembosza odbyły się pierwsze spotkania instruktorów reprezentujących środowiska „niepokornego”



Fot. archiwum rodziny Strzemboszków

Harcerze idący na spotkanie z Ojcem Świętym w Castel Gandolfo, sierpień 1996 r. Pierwszy z lewej hm Feliks Borodzik, przewodniczący ZHR, obok hm Tomasz Strzembosz, w drugim rzędzie hm Wojciech Hausner i N.N., w trzecim hm Kazimierz Wiatr, ks. Zbigniew Formela, ówczesny kapelan naczelny ZHR, hm Adam Komorowski, w czwartym z brodą w okularach hm Wiesław Turzański, obok w ciemniejszym mundurze hm Jacek Broniewski.



Spotkanie kadry ZHR z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Castel Gandolfo, sierpień 1996 r. Tomasz Strzembosz pierwszy z lewej obok papieża.

harcerstwa z całej Polski. Podczas drugiego z nich, zorganizowanego 25 i 26 października 1980 r., utworzono KIHAM, który grupował drużyny należące do ZHP. Kiedy zaś wiosną 1981 r. z ruchu kihamowskiego wyodrębnił się Niezależny Ruch Harcerski, przewodnik (taki miał stopień instruktorski) Tomasz Strzembosz objął w nim funkcję wiceprzewodniczącego. Działalność tej organizacji przerwało wprowadzenie stanu wojennego. Po upadku komunizmu w 1989 r. z różnorodnych ruchów, środowisk i organizacji harcerstwa „niepokornego” i niezależnego od władzy wykrystalizował się Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, w którym wówczas już harcmistrz Tomasz Strzembosz objął funkcję przewodniczącego. Od 1992 r. pełnił ją honorowo. Dla członków tej organizacji – i nie tylko dla nich – był prawdziwym harcerskim autorytetem. Niezależnie od formalnego członkostwa w organizacjach harcerskich hm. Tomasz Strzembosz na co dzień realizował harcerski styl życia, był wierny prawu harcerskiemu i przyrzeczeniu.

Przyjaźnie na całe życie

Charakterystycznym rysem osobowości Tomasza Strzembosza była niezwykła otwartość na ludzi i życzliwość względem nich. Dzięki tym cechom zyskał wielu przyjaciół, z którymi utrzymywał systematyczne i serdeczne kontakty nierzadko przez 30, 40 czy nawet 50 lat. Pierwszym przyjacielem był jego ojciec, który żywo interesował się rozwojem, potrzebami i problemami swoich dzieci. Rozmowami, podsuwanymi lekturami oraz wspólnymi przedsięwzięciami (m.in. wyjazdami) rozbudzał ich zainteresowania, poszerzał świat ich uczuć, refleksji, wyobraźni i przeżyć. Kolejnym przyjacielem stał się brat bliźniak, Adam Strzembosz, z którym dzielił wszystkie chwile swojego dzieciństwa i wieku młodzieńczego.

Okres studiów, pracy zawodowej i dorosłego życia przyniósł z wielokrotnieniem kontaktów prywatnych, rodzinnych i służbowych w życiu profesora, owocując więziami przyjaźni i brater-



Wędrówka po Mazowszu i Mazurach, sierpień 1951 r. Od lewej idą: Tomasz Strzembosz, Henryk Jagielski, Staszek Stec i Janusz Homplewicz.

Fot. archiwum rodziny Strzemboszków



stwa. W czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim – razem z bratem Adamem – nawiązał bliskie relacje z kilkoma kolegami, studentami prawa i historii: Januszem Homplewiczem, Henrykiem Jagielskim, Stanisławem Stecem i Kazimierzem Tokarskim. Szybko stali się grupą oddanych przyjaciół, których potęczyła wiara katolicka, patriotyzm, zainteresowania życiem społecznym oraz chęć poznawania świata. Razem uczestniczyli w kilku wyprawach krajoznawczych, m.in. w 1951 r. z Mazowsza dotarli pieszo na Mazury, gdzie spędzili kilka tygodni, wędrując w leśnej głuszy i kąpiąc się w jeziorach. Bardzo poważnie traktowali sprawę niepodległości ojczyzny, stąd mazurska wyprawa – przebiegająca w bardzo trudnych, wręcz spartańskich warunkach – miała w ich mniemaniu stanowić przygotowanie do przyszłej walki partyzanckiej.

Inną ważną grupą przyjaciół była funkcjonująca w latach 1951–1956 tzw. Jacuńszczyzna (od nazwiska sióstr Elżbiety i Małgorzaty Jacuńskich) w Warszawie, ale złożona z osób, które poznały się i zaprzyjaźniły jeszcze na studiach w Krakowie. Należeli do niej, poza braćmi Adamem i Tomaszem Strzemboszami oraz siostrami Jacuńskimi, m.in. przyjaciele ze studiów: Hanna Klimek, Janusz Homplewicz, Janusz Rygier, Włodzimierz Galicki, Andrzej Rogowski i Antoni Kuszel. Niektórzy z nich wywodzili się ze środowiska duszpasterstwa akademickiego prowadzonego w Krakowie przy parafii św. Floriana przez młodego ks. Karola

Spotkanie u Stanisława Steca w Podlesiu Śląskim (obecnie dzielnica Katowic), maj 1993 r.
 Od lewej siedzą: Maryla Strzemboszowa, Henryka Tokarska, wnuczki Stanisława Steca, Janusz Homplewicz, Zofia Homplewiczowa, córka i wnuczka Stanisława Steca.
 Stoją od lewej: Tomasz Strzembosz, Zofia Strzemboszowa (żona Adama), Stanisław Stec, Kazimierz Tokarski, wnuczka Stanisława Steca, Krzysztof Stec (syn Stanisława).

Wojtyłę, późniejszego papieża, a Janusz Rygier był wieloletnim przyjacielem Jana Pawła II. Uczestnicy „Jacuńszczyzny” spotykali się często na wspólnych wycieczkach, śpiewankach, potańcówkach i dyskusjach. Brali udział także w rekolekcjach akademickich w kościele św. Anny. O wyjątkowości tej grupy decydowała atmosfera tych spotkań, przepełniona wzajemną życzliwością, zaufaniem i zrozumieniem. Przyjaciele spotykali się najczęściej w mieszkaniach gościnnych państwa Jacuńskich w Warszawie i Strzemboszów w Józefowie. Tego rodzaju środowiska, choć nie wykraczały poza sferę prywatną, pomagały przetrwać najtrudniejsze lata stalinizmu, zachować osobiste przekonania i znaleźć wewnętrzną siłę do sprzeciwiania się naciskowi władzy oraz pielęgnowania narodowej i religijno-moralnej tożsamości.

Inny charakter miało środowisko nazywane „Młoda Jednota” lub „Trzynastka”. W 1964 r. Tomasz Strzembosz wraz z żoną otrzymali od swojego kuzyna Jarosława Świdarskiego propozycję wejścia w skład wspólnoty ekumenicznej utworzonej przy parafii Kościoła ewangelicko-reformowanego (kalwinistycznego) przy ul. Leszno w Warszawie. Inspiratorem powołania tej wspólnoty był ks. Bogdan Tranda, młody proboszcz tej parafii. Celem grupy było wspólne rozważanie modlitwy „Wierzę w Boga” i dyskusje na tematy ekumeniczne. W spotkaniach, poza protestantami, uczestniczyli też katolicy, m.in. Strzemboszowie. Wkrótce weszli oni także do wspólnoty katolickiej zwanej żartobliwie Sektą Żoliborską, ponieważ należało do niej osiem młodych par małżeńskich mieszkających głównie na Żoliborzu i Bielanych. Po jakimś czasie doszło do spotkania, a następnie niemal zupełnego połączenia wyżej wymienionych grup, które razem uczestniczyły w ekumenicznych nabożeństwach, dyskusjach, kolędowaniach, imieninach i wycieczkach.

Podobnie silne więzi przyjaźni prof. Strzembosz zadzierzgnął z innym gronem – tzw. grupą pielgrzymkową. Jej początki sięgają września 1980 r., kiedy wyruszył na autokarową pielgrzymkę do Rzymu wraz z członkami warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej (sam należał do KIK od 1957 r., udzielając się w jego sekcji historycznej oraz grupie pomagającej Polakom w ZSRR). Wspólnie spędzone dwa tygodnie zbliżyły ich tak mocno, że przerodziły się w wieloletnią przyjaźń, wzmacnianą regularnymi spotkaniami, wyjazdami, dyskusjami. Do tej grupy należeli również dawni żołnierze Szarych Szeregów i Armii Krajowej, m.in. Wojciech Świątkowski, były żołnierz batalionu AK „Parasol” i jego żona Ala

(Łucja) Świątkowska, także z AK, Stanisław Szostak „Jandzin” z wileńskiego AK oraz Andrzej Sieroszewski i Tadeusz Bogucki.

Środowisko kombatanckie odegrało ważną rolę w życiu profesora. Z niektórymi jego przedstawicielami się zaprzyjaźnił, m.in. ze Stefanem Mirowskim „Berkiem”, twórcą najmłodszego pionu wiekowego Szarych Szeregów – „Zawiszy”, późniejszym przewodniczący ZHP w latach 1991–1996 (w jego mieszkaniu w 1956 r. Tomasz Strzembosz poznał swoją przyszłą żonę, Mirowski był świadkiem na jego ślubie), i Bohdanem Deczkowskim „Laudańskim” z batalionu AK „Zośka”.

Podczas pobytów w Londynie w latach osiemdziesiątych zaprzyjaźnił się z liderami harcerstwa na uchodźstwie: hm. Zygmuntem Lechosławem Szadkowskim, w latach 1960–1967 przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju i w latach 1978–1991 przewodniczącym Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie – parlamentu polskiej emigracji, oraz hm. Ryszardem Kaczorowskim, w latach 1967–1988 przewodniczącym ZHP oraz ostatnim prezydentem RP na uchodźstwie (w latach 1989–1990).

Kiedy w 2003 r. prof. Strzembosz wydał drukiem swoje wspomnienia pt. *W stronę zachodzącego słońca. Życiorysy wpisane w polską historię*, na ich promocji w Muzeum Archidiecezjalnym w Warszawie zgromadziło się co najmniej 300 osób. Ogromna większość z nich знаła Tomasza Strzembosza osobiście.

Seminaria

Zupełnie niezwykłym środowiskiem przyjaciół okazało się grono uczniów profesora – przeważnie studentów KUL. Jeszcze w latach osiemdziesiątych ich uwagę przyciągała wiedza dr. hab. Tomasza Strzembosza, który zyskał duży rozgłos za sprawą wygłaszania niezwykle popularnych w społeczności akademickiej wykładów o różnych aspektach działalności Polskiego Państwa Podziemnego. Przybywający tłumnie studenci Wydziału Humanistycznego i innych wydziałów KUL, a czasami nawet innych uczelni Lublina z wypiekami na twarzy słuchali opowieści o walkach Armii Krajowej, akcjach partyzanckich, wyrokach śmierci na konfidentach gestapo i przedstawicielach

niemieckiego aparatu okupacyjnego, przebiegu akcji „Burza” oraz o innych wydarzeniach z lat II wojny światowej, niejednokrotnie nieznanymi szerszemu ogółowi lub przedstawianymi przez ówczesne władze w zakłamanym sposób. W rezultacie seminarium magisterskie Strzembosza przeżywało istne obłędzenie, a udział w jego zajęciach świadczył o dużym szczęściu i nobilitował w oczach innych studentów.

Seminarium dawało okazję bliższego poznania prowadzącego oraz doświadczenia niezwyklej atmosfery partnerstwa i braterstwa. Profesor był prawdziwą skarbnicą wiedzy historycznej. Opowiadał o różnych epizodach konspiracji i partyzantki, o swoich przygodach historyka dziejów najnowszych, nowych odkryciach, źródłach, metodach pracy naukowej. Uczestnicy seminarium, przeważnie zafascynowani dziejami Polskiego Państwa Podziemnego, pisali swoje dysertacje najczęściej o lokalnych strukturach AK i innych instytucji oraz organizacji podziemnych, o powojennym podziemiu niepodległościowym (tzw. żołnierzach wyklętych), niekiedy o dziejach harcerstwa. Profesor Strzembosz chętnie słuchał nowych informacji i doradzał, jak najlepiej opracować i przedstawić każdy temat. Był niesłychanie otwarty, życzliwy, pomocny i przyjazny. Z drugiej strony, w sprawach zasadniczych potrafił zaskoczyć twardością, nieustępliwością, odwagą i uporem. Ujmował skromnością i wręcz pokorą. Mimo ogromnej wiedzy nigdy nie wahał się przyznać do niezajomości jakiegoś zagadnienia czy faktu, wręcz cieszył się, jeśli student wiedział na jakiś temat więcej od niego. Pomagał też, jak mógł, w gromadzeniu literatury przedmiotu czy źródeł archiwalnych. Uczył, jak zbierać relacje i analizować wspomnienia, podkreślając znaczenie ustnych przekazów świadków i uczestników wydarzeń, ale równocześnie przestrzegał przed bezkrytycznym wykorzystywaniem tych materiałów. Można śmiało powiedzieć, że w Polsce był pionierem stosowania w badaniach historycznych historii mówionej (*oral history*).

Na początku lat dziewięćdziesiątych absolwenci seminarium magisterskiego otrzymali propozycję uczestnictwa w seminarium doktorskim profesora. Prawdopodobnie było to jedno z najciekawszych seminariów tego typu w skali całego kraju. Uczestnicy seminarium mieli całkowitą swobodę wyboru tematów badań i mogli liczyć na życzliwą pomoc profesora, który był dla nich dostępny nie tylko w czasie oficjalnych spotkań, ale praktycznie 24 godziny na dobę. Nierzadko pomagał też rozwiązywać ich problemy osobiste, ponieważ traktował swoich doktorantów po

ojcowski. W ten sposób uczył, nie tylko jak pisać rozprawy naukowe, lecz także jak żyć twórczo i szczęśliwie. Stawał się więc dla uczestników seminarium mistrzem, wokół którego gromadzili się uczniowie. Stworzył wtedy coś, co można określić mianem szkoły Strzembosza, wspólne spojrzenie na historię, jej specyfikę, rolę, zadania i konstrukcję metodologiczną. Według niego, przeszłość powinna być badana niejako „od dołu”, tzn. zawsze najpierw na najniższych szczeblach społecznej egzystencji. „Prawda leży na dole” – mawiał, słusznie podkreślając, że istotę procesów społecznych, politycznych i kulturowych można zrekonstruować nie poprzez analizę decyzji władz centralnych, lecz ich praktyczną realizację w terenie; nie poprzez drobiazgowy opis „wielkiej polityki”, ale przyjrzenie się kształtowi codziennej egzystencji milionów ludzi „na dole”. Profesora Strzembosza fascynowało spojrzenie na wielkie wydarzenia i procesy dziejowe XX w. nie przez pryzmat zjawisk masowych, lecz losów pojedynczych ludzi, w ich jednostkowych doświadczeniach bowiem jak w soczewce ogniskowały się zjawiska, które decydowały o biegu historii w tym „niehumanistycznym stuleciu”. Stąd tak wielką wagę przykładał do ustnych przekazów, świadectw uczestników i świadków historii, jako źródła wiedzy historycznej.

Spotkanie magistrantów prof. Tomasza Strzembosza po zakończeniu studiów na KUL, 1990 r. Od lewej siedzą: Rafał Wnuk, Piotr Szymańczak, Piotr Kaszyca, Andrzej Szornak, Tomasz Karwat i N.N.



Fot. archiwum rodziny Strzemboszków

Jego oryginalne poglądy na uprawianie historii szły w parze z podejściem do etycznego wymiaru profesji historyka. Profesor często przypominał swoim doktorantom, że najważniejsza jest prawda, żartem dodając, że „historyk, który nie ma żadnych wrogów, jest kiepskim historykiem”, tzn. że nie może iść na kompromisy, kiedy w grę wchodzi prawda. Mawiał też, iż najpierw trzeba być dobrym, wartościowym człowiekiem, a dopiero później cenionym fachowcem w jakiegokolwiek dziedzinie. Uczył tego nie tylko słowem, ale przede wszystkim osobistym przykładem. Swoje seminarium prowadził jak dobrą drużynę harcerską. „Zbiórki” (czyli spotkania) odbywały się regularnie, raz w miesiącu w soboty, w prywatnym mieszkaniu profesora. Miały one charakter tyleż naukowy, ile towarzyski. Trwały 4, czasem 5 godzin i składały się z omawiania bieżących wydarzeń naukowych (niekiedy także społeczno-politycznych), dyskusji nad prezentowanymi przez poszczególnych doktorantów tekstami, rozmów prywatnych i wspólnych posiłków. Każda z przeciętnie 8–12 osób, które trafiły na każde spotkanie, przywoziła coś



Fot. archiwum rodziny Strzemboszów

Seminarium doktorskie, Warszawa, 2001 r. Toast z okazji doktoratu Wojciecha Śleszyńskiego. Stoją od lewej: Bernadetta Gronek, Przemysław Nowak, Irena Kozimala, Sławomir Poleszak, Jarosław Kopiński, Tomasz Łabuszewski, Grzegorz Motyka, Przemysław Zwiernik i Janusz Marszałec, siedzi Wojciech Śleszyński, przykucnął Rafał Wnuk.

do jedzenia, po czym Maryla Strzemboszowa gotowała obiad. W tej atmosferze każdy czuł się jak dawno niewidziany przyjaciel, a obrady seminarium nabierały cech spotkania rodzinnego.

Profesor Strzembosz organizował także co najmniej raz w roku wyjazdowe seminaria doktorskie, najczęściej w atrakcyjnych przyrodniczo zakątkach Polski. Ze swoimi doktorantami jeździł w Tatry, Beskidy, Bieszczady, na Roztocze, bagna nadbiebrzańskie, Kaszuby i do Puszczy Kozińskiej. Wyprawy te miały w sobie coś z eskapad turystyczno-krajoznawczych i harcerskich rajdów, przed południem wszyscy wyruszali na trasę, po powrocie i posiłku przychodził czas na długie dyskusje o historii (i nie tylko o niej). Profesor miał bardzo dobrą kondycję, trudno uwierzyć, że jako ostatniemu z trojaczków po przyjściu na świat nie wróżono, że przeżyje choć kilka tygodni. Tymczasem swoją wytrzymałością i energią potrafił wprawić w zdumienie młodszych o kilkadziesiąt lat towarzyszy wędrówek. W czasie rozmów nigdy nie dawał odczuć swojej merytorycznej przewagi, okazując rozmówcom (bardzo młodym przecież i niedoświadczonym) szacunek,



Fot. archiwum rodziny Strzemboszów

Seminarium doktorskie w plenerze, Tatry, 1999 r. Stoją od lewej: Grzegorz Motyka, Marek Wierzbicki, Waldemar Brenda, prof. Tomasz Strzembosz, Piotr Niwiński, Adam Baran, Przemysław Zwiernik i Andrzej Szornak, przykucnęli Janusz Marszałec i Jarosław Kopiński. Przed profesorem leży pies Bart.



Fot. archiwum rodziny Strzemboszów

Promocja doktorska na KUL, Lublin, 1998 r. „Czterej muskietierowie” z prof. Tomaszem Strzemboszem. Od lewej stoją: Janusz Marszałec, Piotr Niwiński, Grzegorz Motyka i Marek Wierzbicki.

rozumienie i tolerancję. Równocześnie swoje poglądy formułował wyraziście, jasno i otwarcie, a kiedy nie miał zdania lub wiedzy na jakiś temat, przyznawał się do tego z ogromną szczerością.

Seminarium ukształtowało poglądy kilkudziesięciu historyków dziejów najnowszych, którzy kontynuują prace badawcze w duchu „szkoły Strzembosza”. O wyjątkowości jej założyciela świadczy to, że potrafił uformować spojrzenie swoich uczniów zarówno na historię, jak i współczesną rzeczywistość. Dziś wielu z nich nadaje ton badaniom nad dziejami Polski po 1939 r. Tytuł doktora uzyskało dwunastu uczestników seminarium profesora.

Szkolą życia dla seminarzystów profesora były zwłaszcza ostatnie lata jego życia, kiedy na skutek nieudanej operacji praktycznie stracił wzrok i zmagał się ze zbyt późno wykrytą chorobą nowotworową. Imponował wówczas hartem ducha i ciała, determinacją w walce z chorobami i pogodną akceptacją trudnego losu. W ostatnich miesiącach życia wydał monografię naukową na temat antysowieckiej partyzantki nad Biebrzą, wypromował jeszcze jednego doktora (Tomasza Łabuszewskiego, na którego obronę przyjechał prosto ze szpitala, wypisawszy się na własne żądanie; w trakcie obrony ogłoszono przerwę z uwagi na zastąpienie promotora), planował dalsze działania naukowe. Nikomu nie dawał poznać, w jak poważnym stanie się znajduje. Trzy tygodnie przed śmiercią odebrał jeszcze tytuł honorowego obywatela miasta Jedwabne, przyznany mu za osobisty wkład w wyjaśnienie oko-

liczności zbrodni na żydowskich mieszkańcach miasta. Odejście Tomasza Strzembosza zaskoczyło wszystkich, gdyż nikt – poza najbliższą rodziną – nie zdawał sobie sprawy, jakie spustoszenia poczyniła choroba nowotworowa. Zmarł 16 października 2004 r. w Warszawie, miał 74 lata. Jego osobowość trafnie charakteryzuje nekrolog zamieszczony przez rodzinę Strzemboszów w prasie: „16 października 2004 r. po długiej chorobie zmarł Tomasz Strzembosz, historyk. Był człowiekiem wolnym. Żył w zgodzie z Bogiem, ludźmi i samym sobą, bo tak wybrał. Rodzina. Prosimy o nieskładanie kondolencji”.

„Życie po życiu”

Po śmierci Tomasza Strzembosza pojawiło się w mediach wiele nekrologów i artykułów wspomnieniowych. Pogrzeb profesora był niezwykle, tak jak i całe jego życie. Odbył się w sobotę 23 października o 12.00, a więc dokładnie w dniu i o godzinie, o której zbierało się jego seminarium doktorskie. Zebrani doświadczyli atmosfery niezwyklego spokoju, ciepła i nadziei, które łagodziły ból po stracie tak ważnej i bliskiej im osoby. Na życzenie rodziny przy grobie zmarłego na cmentarzu Powązkowskim nie wygłoszono żadnego przemówienia. Kiedy doktoranci profesora komentowali tę – niezwykle jak na pogrzeb – atmosferę, brat zmarłego, prof. Adam Strzembosz odpowiedział żartobliwie: „Panowie, żeby mieć taki pogrzeb, trzeba się mocno postarać w życiu. Pracujcie na swoje pogrzeby!”.

Kilka tygodni później, w tym samym Muzeum Archidiecezjalnym, w którym rok wcześniej profesor prezentował swoje wspomnienia, doszło do spotkania z udziałem jego rodziny, przyjaciół i uczniów, członków i sympatyków Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grota”, a także przedstawicieli władz Instytutu Pamięi Narodowej oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Obecność reprezentantów tych instytucji uświadamiała, jak ważną rolę prof. Strzembosz odegrał w budowaniu zrębów niepodległej Polski po 1989 r. Służył pomocą, radą, wiedzą, ogromnym doświadczeniem i autorytetem, przyczyniając się do utworzenia m.in. IPN i Muzeum Powstania Warszawskiego. Za dokonania w upamiętnianiu historii narodu polskiego

w latach 1939–1989 Instytut Pamięci Narodowej przyznał profesorowi w 2002 r. nagrodę „Kustosz Pamięci Narodowej”, ustanowioną w tym roku, a „Tygodnik Solidarność” – tytuł Człowieka Roku 2001. Aktywna i nowatorska działalność naukowa oraz opublikowanie jej wyników w postaci wartościowych monografii ugruntowały pozycję prof. Strzembosza jako czołowego badacza dziejów polskiego oporu w czasie II wojny światowej.

Charakterystyczny dla jego osobowości, a zwłaszcza postawy moralnej był udział w debacie nad kwestią mordy na Żydach w Jedwabnem. Profesor zyskał wówczas ogromne uznanie społeczeństwa, najpierw wykazując ewidentne wady książki Jana Tomasza Grossa pt. *Sąsiedzi* (która ujawniła tę sprawę w Polsce i za granicą), a następnie przyznając, że w tej zbrodni brali udział polscy mieszkańcy miasteczka (początkowo profesor był przekonany, że dokonali jej wyłącznie Niemcy). Kiedy zorientował się, iż jego osoba była traktowana instrumentalnie przez obydwie strony sporu, potrafił publicznie przeciwko temu zaprotestować.

Na zakończenie spotkania w Muzeum Archidiecezjalnym uczniowie profesora otrzymali propozycję od jego syna Macieja. Razem ze swoją siostrą Anną Dorotą Piszczek wpadł on na pomysł powołania fundacji, która zajmowałaby się m.in. przyznawaniem – fundowanej przez niego – nagrody historykom debiutującym na polu badań naukowych. Kierować fundacją mieliby uczniowie profesora – jego doktoranci, którzy dokonywaliby wstępnej selekcji nadsyłanych prac, a decyzję o nagradzaniu najlepszych z nich przyznawaliby wybitni polscy historycy. Propozycja została przyjęta z entuzjazmem, co zapoczątkowało działalność Fundacji im. Tomasza Strzembosza. Od 2009 r. odbywają się kolejne edycje konkursu, w którym jest przyznawana nagroda imienia profesora. Prestiżowy charakter nagrody zawdzięczają wysokiemu poziomowi merytorycznemu ocen jury, które składa się głównie z czołowych polskich historyków, przyjaciół i kolegów profesora z IH PAN i ISP PAN (profesorowie Wojciech Materski, Andrzej Paczkowski, Wojciech Roszkowski, Tomasz Szarota (przewodniczący) i prof. KUL, dr hab. Marek Wierzbicki (sekretarz jury) oraz znana działaczka opozycyjna z okresu PRL, obecnie publicystka i komentatorka polityczna Irena Lasota).

Tekst
Marek Wierzbicki

Redakcja
Magdalena Jagielska

Korekta
Maria Aleksandrow

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Projekt graficzny i skład
Sylwia Szafrąńska

Zdjęcie na okładce:
Tomasz Strzembosz, 1956 r.
Archiwum rodziny
Strzemboszów

Druk
Drukarnia Dimograf Sp z o.o.
ul. Legionów 83
43-300 Bielsko-Biała

© Copyright by Instytut
Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi
Polskiemu, 2014

ISBN 978-83-7629-612-8

Zapraszamy na stronę
internetową
www.ipn.gov.pl

oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

Szanowni Państwo,

wielu ulicom i placom, przy których mieszkamy i pracujemy, patronują postaci historyczne. Wśród nich są także osoby, które na trwałe zapisały się w dziejach Polski XX w. Wybór patronów przestrzeni, w której żyjemy, świadczy nie tylko o naszej wrażliwości historycznej, lecz także wskazuje na wartości, do których chcemy się odwoływać.

Warto znać patrona swojej ulicy, wiedzieć, czyje nazwisko wymieniamy, podając przy różnych okazjach własny adres.

Niniejsza broszura przybliży Państwu postać profesora Tomasza Strzembosza. Została wydana w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej Instytutu Pamięci Narodowej, który od wielu lat podejmuje działania na rzecz poprawy stanu świadomości historycznej Polaków.

Zachęcam do lektury. Warto poznać historię człowieka, którego nazwisko widzimy co dzień na tabliczce z nazwą naszej ulicy.

dr Łukasz Kamiński

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej



PATRONAT MEDIALNY

pamięć.pl